



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
włącznie 5 fen. portorjum,
oprócz 6 fen. miesięcznie za odnośnienie.

Telefon 22271
Konto czekowe nr. 190.
Schlesische Volksztg., Breslau.

Przez księgarnie, agentów i kolporterów 50 fen.,
włącznie 5 fen. portorjum. — Przy odebraniu
w ekspedycji Wrocław I, Hummerei 39/41
miesięcznie 45 fen.

Numer 21

Wrocław (Breslau), 24 maja 1936.

Rocznik 42

Twoje świadectwo.



Świadectwem Ducha Św. dla wszystkich widocznym to Kościół Chrystusowy nieomylny i pomimo wszystkich prześladowań nietylko niezniszczalny, ale coraz bardziej się rozrastający i coraz potężniejszy. Świadectwem Ducha Św. to również Święci w Kościele Bożym. Wiemy z własnego doświadczenia, jak słabym i kruchym materiałem jest człowiek, tak bardzo skłonny zawsze do złego. Wiemy jednak równocześnie, do jakiej doskonałości, bohaterstwa świętego i wprost heroizmu dochodzili i dochodzą jeszcze dzisiaj ci, co pod wpływem Ducha Św. i Jego łaski ściśle według nauki Chrystusa postępują. Czyż mogą być lepsze świadectwa?

„Wy także świadczyć będziecie.“ Ten rozkaz Chrystusowy dotyczy nietylko apostołów, ale wszystkich uczniów Chr., poprzez wszystkie czasy, a zatem i nas. Apostołowie spełnili go wiernie. Świadczyli o Chr. i Jego Boskiej nauce nietylko słowem, głosząc ją żydom i poganom, ale przede wszystkim czynem. Zawsze i wszędzie bowiem według nauki tej postępowali i nie wahali się, świadectwa swego nawet krwią własną przypieczętować.

A jakim jest nasze świadectwo o Chrystusie?

Kiedyś wielki mędrzec grecki Dyogenes za dnia białego i to o godzinie, w której liczne rzesze przechodziły się po rynku, chodził wśród nich z latarnią zapaloną, czegoś pilnie szukając.

Czego szukasz? — pytali zdziwieni na ten niezwykły widok mieszkańcy miasta. Człowieka, — odpowiedział mędrzec. Jakto! Pełen rynek ludzi, — a ty człowieka szukasz? — Bo ci wyglądają tylko jak ludzie, żyją jednak jak bydła, — odpowiedział Dyogenes.

Gdyby dziś Chrystus zstąpił na świat, ilużby też znalazł rzeczywistych chrześcijan, prawdziwych swych uczniów i wyznawców? Pełno dziś coprawda w każdej parafii chrześcijan, niektóra na tysiące ich

Wieczór.

*Zachodzi słońce, które świecąc mi
Przypominało wielkość Twoją, Panie,
Gorące za to zsyłam dzięki Ci!*

*Gwiazdeczki blade połyskują już,
I wnet na niebie księżyc srebrny stanie,
I będzie świecił z Twojej mocy tuż!*

*Ochraniaj Boże w nocy żywot mój!
Niech w snach Aniołów słyszę cud-śpiewanie,
Niech moje sny majestat wielbią Twój.*
Augustyn Świder.

liczy. Cóż z tego, kiedy to przeważnie chrześcijanie malowani tylko, ludzie zapisani jako katolicy w księgach metrycznych, ale pozatem żyjący jako nowocześni poganie! A przecież wobec Boskiego Mistrza a zarazem Sędziego nie metryka miarodajną będzie, ale stan i wygląd duszy? Inni znowu są chrześcijanami od niedzieli i święta, są nimi w kościele tylko, zapominają jednak, że prawdziwy, sto procentowy chrześcijanin jest nim zawsze i wszędzie, i w niedzielę i wśród tygodnia, i w domu i na ulicy, i przy pracy i podczas zabawy, we dnie i w nocy, bo nigdy i nigdzie nie przestaje być uczniem Boskiego Mistrza, który powiedział: Przykład mój dałem wam, abyście, jakom Ja czynił, i wy czynili.

Czy jednak postępujemy tak zawsze i wszędzie, jakby na naszym miejscu postąpił P. Jezus? Tak postępowali niegdyś pierwsi chrześcijanie, i dlatego to coraz nowsze rzesze pogan pociągali za sobą, w szeregi wyznawców Chrystusowych.

Czyś ty pozyskał dla Chrystusa przykładem swoim dotychczas chociażby jedną duszę? Cóż warte więc twoje o Chrystusie świadectwo?



Z Liturgji katolickiej



Niedziela

wśród oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego.

Introit. (Ps. 26.) Exaudi ... Wysłuchaj, Panie, wołania mego do Ciebie, alleluja. Do Ciebie mówi serce moje, Twego oblicza szukam ja, o Panie; nie odwracaj twarzy Swej odemnie, alleluja, alleluja. Ps. Pan światłość moja i zbawienia moje: Kogoż będę się bał? Chwała Ojcu.

Kolekta. Wszechmogący, wieczny Boże, spraw, abyśmy ci z dobrą wolą zawsze poddani byli i szczerem sercem Majestatowi Twemu służyli. Przez Pana ...

Lekcja. (I Piotr 4.) Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyjmujcie, jedni drugich bez szemrania. Każdy jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu: jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi, jako mowy Boże, jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa: aby we wszem był Bóg pochwalony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Graduał. Alleluja, alleluja. (Ps. 46.) Zakręlował Pan nad wszystkimi narodami; Bóg zasiadł na świętej stolicy Swej. Alleluja. V. Jan 14. Nie zostawię was sierotami: odchodzę i przychodzę do was, i będzie się radowało serce wasze. Alleluja.

Ewangelja. (Jan 15, 26—27 i 16, 1—4.) W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam posłę od Ojca, — On Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, — On o Mnie świadczyć będzie. Wy także świadczyć będziecie, gdyż jesteście ze Mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wykluczą was z bóżnic; przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynia wam, bo nie poznali Ojca, ani Mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ich godzina, przypomnieli sobie, że o tem wam mówiłem. Tego zaś nie mówiłem wam od początku, gdyż wśród was przebywałem.

Ofiarowanie. (Ps. 46.) Ascendit Deus ... Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych, Pan przy odgłosie trąb, alleluja.

Sekreta. Niech ta niepokalana ofiara oczyści nas, Panie, a łaska niebieska niech dusze nasze wzmacni. Przez Pana ...

Komunia. (Joan. 17.) Pater, cum essem ... Ojczy; gdy byłem z nimi; czuwałem nad tymi, których mi dałeś, alleluja, teraz idę do Ciebie; nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale abyś ich od złego zachował, alleluja, alleluja.

Modlitwa po Komunii. Spraw, prosimy Cię, Panie, abyśmy świętymi darami zasileni, nieustannie składali Ci dziękczynienia. Przez Pana ...

Miejsca Święte.

Katakumby.

Katakumby od samego początku wydrążano w ziemi i zgodnie z prawem urządzało je poza obrębem miasta, wzdłuż wielkich traktów konsularnych. Do tego nadawał się i sam rodzaj ziemi, łatwej do kopania, a jednak gliniastej i spoistej. Roboty grabarskie jak i wogóle wszystkie czynności grzebalne wykonywała specjalna klasa fossorów.

Katakumby składały się z dosyć wąskich i niskich równolegle biegnących lub krzyżujących się korytarzy, o jednym lub pięciu piętach. W ścianach tych korytarzy są wydrążone otwory na podobieństwo pólek w bibliotece, w których składano ciała zmarłych. Wydrążenia te zwano „locus”. W znaczniejszych odstępach znajdowały się większe otwory, w rodzaju kwadratowych izb (cubicula), lub pewnego rodzaju kaplic (crypta), gdzie pomieszczano szereg grobów. Istniały też t. zw. „arcosolia” groby podłużne, z wykutą półokrągłą niszą, przykryte płytą marmurową. Chowano w nich męczenników i te groby służyły zarazem za ołtarze, na których w rocznicę śmierci męczenników odprawiano Mszę św.

Dodatki architektoniczne i ozdobnicze spotykają się rzadko w zwykłych katakumbach, natomiast groby wybitnych osób i męczenników bywały okładane marmurem i znaczone pamiątkowymi napisami. Często też ściany korytarzy oraz miejsca przestronniejsze pokrywano stiukiem, na którym umieszczano ornamenty lub obrazy. Obrazy te zazwyczaj były symboliczne, przeważnie zaczerpnięte z motywów biblijnych, odnoszących się do czi i pamięci zmarłych.

Zdarzają się także motywy liturgiczne lub dogmatyczne, symbolizujące odpowiednio np. odkupienie, wiarę, życie pozagrobowe, chrzest, Eucharystję, bóstwo Chrystusa Pana, świętych obcowanie itp.

Pierwotne i główne przeznaczenie Katakumb było służyć za cmentarze dla wiernych; w czasach zaś prześladowań odprawiano w nich nabożeństwa w ukryciu przed okiem prześladowców. Później w czasie pokoju przy tych grobach lub nad nimi wznoszono bazyliki, jak np. bazylika Nereusza i Achilleusza w coemeterium Domitillae.

Z czasem, po ustaniu prześladowań Katakumbom zaczęło grozić zniszczenie, gdyż po edykcji medjolańskim chrześcijanie zaczęli tutaj skwapliwie grzebać się w pobliżu wielkich bohaterów wiary, a posiadając zupełną swobodę zabrali się do przerabiania, rozszerzania dawnych korytarzy, tworzenia krypt i bazylik, słowem do zmiany pierwszej postaci Katakumb.

Wielką zasługą około zachowania w dawnym stanie tych świętych miejsc położył papież Damazy w połowie IV wieku. Rozkazał on położyć napisy na grobach męczenników, ozdobić je, korytarze oczyścić i pokryć malowidłami, a także zabezpieczyć od ruiny i zapadnięcia się. W V wieku Katakumby przestały już być miejscem grzebania zmarłych a natomiast odbywano do nich pobożne pielgrzymki. W VIII wieku skutkiem wojen longobardzkich i częstych napadów na Rzym, zaczęto otwierać groby męczenników i relikwie rozdawać kościołom, aby tym sposobem ustrzec je od zbezczeszczenia.

Z życia Świętych.

Św. Beda Czeigodny.

(27 maja 735.)

Beda urodził się w Anglii i wstąpił jako siedmioletni chłopak do jednego z tamtejszych słynnych klasztorów benedyktyńskich. Anglia i Irlandia otrzymały światło wiary chrześcijańskiej bezpośrednio z Rzymu. Stąd też stosunki pomiędzy klasztorami angielskimi i włoskimi zawsze były bardzo ożywione. W mglistych krainach północy nauka chrześcijańska doczekała się wówczas cudownego rozkwitu. To co z mądrości starożytności ocalało z burzliwej wędrówki narodów, w cichych celach brytyjskich mnichów zostało przerobione i duchem chrześcijańskim natchnione. I tak się stało, że Europa środkowa otrzymała wielką część ówczesnej wiedzy teologicznej wprawdzie z Rzymu, ale drogą przez opactwa benedyktyńskie w Anglii, Szkocji i Irlandji.

Św. Beda żył i pracował właśnie w tym czasie rozkwitu teologii i był głównym jej przedstawicielem. Życiorysy mówią

o nim, że każdą chwilę, która pozostała mu wolna od zajęć zakonnych, poświęcał studjum Pisma św. i Ojców Kościoła. Studjował nie tylko głową, ale i sercem. Z łatwością przechodził z studjum do modlitwy, a z modlitwy do nauki. Często widziano, jak przelewał łzy, wzruszając się słowami biblii albo pięknym powiedzeniem jakiegoś Ojca Kościoła.

Na podstawie studjów Pisma św. i Ojców powstawały spod pióra Bedy przepiękne komentarze do Pisma św., które do dnia dzisiejszego są czytane przez kapłanów w brewjarzu. Św. Beda posiadał jak na owe czasy niezwykle szeroką i głęboką wiedzę. Nauczył się języków hebrajskiego i greckiego, ażeby lepiej zrozumieć znaczenie Pisma św. Pisał książki o geografii, astronomji, historii. Sława jego nauki była tak wielka, że monarchowie i biskupi a nawet sam Papież do niego o poradę się zwracali. Książki jego czytano przy nabożeństwach w kościołach. Niezmierny wysiłek podkopał rychło zdrowie tego świętego i uczynił go niezdolnym do pracy. Ostatnie lata życia już prawie wyłącznie spędzał na rozmyślaniu o wieczności. Trawiła go tęsknota za niebem. W dniach przed Wniebowstąpieniem nadeszła ostatnia godzinka. Zwołał braci klasztornych do siebie, uściślał i pocałował ich, położył się na gołej ziemi i tak spokojnie i pogodnie Bogu ducha oddał.

Obrazek.

*Na pagórku, tuż za wioską
Stoją lipy, klony,
Między nimi bluszczem spięty
Krzyżyk pochylony.*

*Pod nim babka w cieniu drzewa
Wspiera słabe czoło,
U jej stóp niemowlę czołga
W trawie się wesoło.*

*Przechodzący tam wędrownik
Wolniejącym krokiem,
Szeptem, czulem na ten widok
Spozierając okiem:*

*Co jest radość, co jest smutek?
Jaki los człowieka? ...
Stary nie wie już, co cierpiał,
Młody, co go czeka.*

*Dola różna — wartość równa,
Byle starca jęki
I śmiech dziecka zawsze trwały
W cieniu bożej męki.*

Konstanty Damrot.

Rozmowa o Najśw. Sakramencie.

Było to w czasie przedpołudniowym, gdy pewna pani, nie należąca do Kościoła katolickiego, przyszła w odwiedzin. Małgosia siedziała z katechizmem u łóża braciszka. Zaczytana nie słyszała, że ktoś puka. „Czy wolno?” — rzekła pani, wszedłszy i wzięła do rąk katechizm, aby wypytać dziecko, jak to zwykle bywało.

„Dlaczego ten Sakrament nazywa się Sakramentem Ołtarza?”

„Nazywa się Sakramentem Ołtarza dlatego, że na ołtarzu odbywa się przemienienie, przez które Chrystus jest obecny.”

„Czy wierzysz, że Jezus Chrystus prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny jest pod postaciami chleba i wina?”

„Pod postacią chleba jest żywe Ciało Jezusa Chrystusa a więc i Jego Krew i Jego Dusza.”

Pani przerwała:

„Tak, nauczyłaś się katechizmu, a ja tak nie chcę. Są inni, niekatolicy chrześcijanie, którzy są zdania, że Jezus Chrystus jest obecny w Komunii tylko Swoją łaską; co myślisz o tem?”

Dziecko zastanowiło się i rzekło dziecięcym sposobem:

„No, przecież Pan Jezus Sam powiedział uczniom: „Moje Ciało, Które wam dam, jest rzeczywiście pokarmem.”

„Tak, tylko właśnie duchowym pokarmem, łaską.”

„Nie! Przecież Chrystus już naprzód wiedział, że przyjdą tacy, którzy podobnie mówić będą! Dlatego właśnie dopuścił, że zaraz żydzi i własni Jego uczniowie wystąpili z takimi wątpliwościami. Jużemy się uczyli, jak to było: Czytamy w Piśmie św.: „Wtedy żydzi kłócili się między sobą i mówili: „Jak może nam ten dać Swoje Ciało na pokarm?” I zaraz odpowiedział im na to Boski Zbawiciel: Moje Ciało jest prawdziwie pokarmem. Potem gdy jeszcze nie chcieli wierzyć, a było dosyć takich, rzekł Pan osobno do innych: Czy i wy chcecie Mnie opuścić? I byłby ich puścił. Ale Piotr był mądrzejszy.”

„Jak to mądrzejszy?”

„A no tak, że powiedział: Panie! do kogóż iść ma-

my? Wierzył, że Pan przecież jest Synem Bożym, któremu żaden cud nie jest trudny.”

„A czy Kościół zawsze trzymał się tego zapatrywania?”

„To jest łatwe pytanie,” odrzekło dziecko, „to nam ks. proboszcz już dawno wyjaśnił. Najprzód z Ewangelji, a potem powiedział: Tam w Rzymie, we Włoszech, jest jeszcze dużo, dużo takich podziemnych chodników, zrobionych przez pierwszych chrześcijan.”

„Myślisz pewnie o katakumbach?”

„Tak, tak je nazwał; tam znaleziono wielką ilość obrazów i napisów na kamieniach, które dowodzą jasno jak słońce, że żaden chrześcijanin nie wierzył inaczej.”

Na obliczu pani widać było wzruszenie.

„Nie żaden chrześcijanin — powiedziałam ci przecież, że są także inni chrześcijanie, którzy nie zupełnie tak wierzą.”

Dziecko zmieszało się, ale rzekło:

„Ach, tak chyba tacy, jak ci odpadli uczniowie, którzy powiedzieli: Ta mowa jest twarda, kto może w nią uwierzyć, — i potem opuścili Zbawiciela.”

Pani była zakłopotana: „Zakończmy,” rzekła.

„Czy pani już mnie nie będzie pytać z katechizmu?”

„Dobrze, jeszcze jedno pytanie: Kiedy i po co ustanowił Jezus Chrystus Sakrament Ołtarza?”

„Jezus Chrystus ustanowił Sakrament Ołtarza podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy pożywał z uczniami baranka wielkanocnego, a to: po pierwsze, na pamiątkę Swojej męki i śmierci; po drugie, aby dać pokarm duszom wiernych na żywot wieczny.”

Pani zastanowiła się:

„Może także na to, aby nam zostawić cud swojej miłości i kamień probierczy naszej wiary, naszej miłości do Niego?... Ale tego pewnie wam jeszcze proboszcz nie mówił?”

„Nie!... przepraszam, powiedział: Cuda wszechmocy Boskiej oglądamy naszymi oczyma, ale w miłość Pana Boga musimy wierzyć; to znaczy, musimy czynić ofiarę...”

(XX. Reiners-Galant, Chleb Żywota, Część III.)

Czytajcie i rozszerzajcie wśród znajomych „Posłaniec Niedzielnny”!

Nasze pismo chce być Waszym stałym i wiernym przyjacielem.

Prawda katolicka.

Głos uczonego konwertyty norweskiego o pobudkach przejścia na katolicyzm.

Norweski uczonej prof. Lars Eskeland otrzymał niedawno wysokie odznaczenie państwowe za zasługi dla nauki. W czasie tej uroczystości profesor powiedział co następuje:

„Jednym z powodów, dla których stałem się katolikiem, jest ten, że nie mogłem dłużej pozostawać w Kościele, w którym z osoby Chrystusa czyni się przedmiot rozpraw. Szukam w Kościele spokoju. Znalazłem tylko jeden Kościół na ziemi, który mi ten spokój daje, mianowicie Kościół, który istnieje od 1900 lat. W kościele tym nie dysputuje się. A drugim powodem, który skłonił mnie do tego kroku, był ten, że nie mogłem obyć się bez sakramentu, dzięki któremu uzyskuje odpuszczenie grzechów.

Kościół musi być świętym.

To jest ta druga cecha, drugi rys i przymiot i znamie prawdziwego Kościoła. Musi być święty w Osobie świętego Swego Założyciela, święty w nauce, jaką głosi, święty w środkach, które świętość w Kościele sprawują, święty wkońcu w zamiarach i celu do jakiego zdąża. Takim Kościołem świętym jest tylko Kościół Katolicki. Święty w założycielu, bo Kościół Katolicki zbudowany jest przez samego Chrystusa Najświętszego Boga i Człowieka i przez świętych Apostołów, co ten Kościół pierwsi rozszerzali i opowiadali do ostatnich granic świata.

Założyciele innych kościołów, jakimi był Luter, Kalwin czy Focjusz i inni, że nie byli ludźmi świętymi, o tem wiemy wszyscy. Tak np. Luter, twórca kościoła luterskiego, był znanym cudzołożcą, wiarołomcą i pijanicą bezwstydnym. To samo da się powiedzieć o innych założycielach. Tylko w Kościele katolickim głosi się ta święta nauka, po wiecznie ta sama, jaką głosił

Chrystus i Apostołowie. Głosi się nauka zbawcza, która tyłu Świętych wychowała i tyłu bohaterów przeróżnych cnót niebu i ziemi dała. „Tylko święty, Świętych wychować może“, mówi jeden z uczonych Kościoła. Tylko drzewo dobre może rodić dobre owoce.

Inaczej rzecz się przedstawia w kościołach niekatolickich. Niema tam, ani Świętych, ani świętej i zbawczej nauki. Luter powiada „Wierz — a żyj, jak chcesz — bo sama wiara cię zbawi“. Luter zatem chce zapchać niebo cudzołożcami, złodziejami, oszukaniami, zbrojami — byle tylko wiarę mieli. Czy taka nauka i takie zasady — mogą uświęcać i udoskonalać wiernych? Czy Pan Jezus nie powiedział wyraźnie, że nie ci się zbawia co mówią do Boga Ojcie, Ojcie, ale ci, co pełnią wolę Ojca niebieskiego. A św. Jakób Apostoł mówi, że bez uczynków wiara martwa jest, czyli jest bez znaczenia i bez korzyści.

Widzimy zatem, że i to drugie znamie Kościoła Chrystusowego — świętość — wyłącznie tylko znajduje się w Kościele katolickim.

Życiorysy.

Fryderyk Ozanam.

(1813—1853.)

Konferencje św. Wincentego, to jedna z najwspanialszych organizacji chrześcijańskiego miłosierdzia. Od 1833-go roku, t. j. od chwili swego powstania rozszerzają się one po całym świecie i noszą wielu milionom ludzi pociechę i pomoc. Założycielami tego, nader szlachetnego stowarzyszenia w Paryżu, było 8 studentów tamtejszego uniwersytetu, na których czele stał Fryderyk Ozanam. Ten niezwykle i wielki człowiek, który żył wszystkiego lat 40, zyskał we Francji i daleko poza jej granicami głośnie sławę, jako profesor uniwersytetu Sorbońskiego w Paryżu, jako historyk literatury, jako pisarz i jako opiekun ubogich.

Ozanam przyszedł na świat 23 kwietnia 1813 roku w Medjolanie, dokąd sprowadziła się z Paryża cała jego rodzina. Gdy Lombardja wraz z Medjolanem odłączyła się od Austrii, Ozanamowie zamieszkali w Lionie, gdzie ojciec objął stanowisko lekarza w miejskim szpitalu. Miłość swą względem biednych i cierpiących wyniósł Fryderyk z domu rodziców. Ojciec jego, jako lekarz, zawsze ze szczególniejszą troskliwością pielęgnował przedewszystkiem biednych, matka zaś we wszystkich czynach miłosierdzia była mu wierną pomocnicą. Do głębi serca wzruszający wypadek z ich życia charakteryzuje obydwójce małżonków. Gdy doszli oni do zgrzybiałego wieku, wzajemnie przyrzekli sobie nie odwiedzać biednych, mieszkających wyżej ponad czwarte piętro. Lecz miłość względem potrzebujących pomocy okazała się silniejszą od tego przyrzeczenia. To też zdarzyło się pewnego razu ku ich wzajemnej uciechu, że się niespodziewanie zeszli jednocześnie w jakimś ubożym mieszkaniu na piątym piętrze, dokąd każde z osobna, nie wiedząc jedno o drugim przyszło, by ratować biedaków.

Fryderyk od pierwszych lat wieku szkolnego robił niezwykle postępy w nauce. Już w czternastym roku życia napisał obszerny wiersz o zburzeniu Jerozolimy i drugi, w którym przedstawił rozstanie się Marji Antoniny z księżniczką Elżbietą. W tym, młodocianym wieku, rozpoczął również pracę nad hebrajszczyzną, sanskrytem i nowożytnymi językami, nosząc się jednocześnie z zamiarem napisania apologii religji katolickiej, czego istotnie dokonał później. W gazecie, która wychodziła wtedy w Lionie, zamieszczał on niektóre swe prace. Już wówczas artykuły te zdradzały niezwykle talent szesnastoletniego autora. Fryderyk przeszedł ciężką ewolucję ducha, która zwykle jest udziałem ludzi, biorących się do pióra bez uprzedniego, głębszego, naukowego przygotowania i bez dłuższego, życiowego doświadczenia. Religijne bowiem wątpliwości, „które za dnia gryzły serce, a w nocy zapełniały oczy łzami“, wystawiały jego wiarę na ciężką próbę. Ponieważ jednak umiał jąć się odpowiednich środków, wyszedł przeto z tych duchowych walk bez szkody.

Niezwykle pieczołowite wychowanie domowe było dlań silnym fundamentem życia, przytem wcześniej poddał się pod kierownictwo swego nauczyciela, księdza Noirota, do którego lgnęła młodzież, jako do znakomitego swego przewodnika i doradcy. Gdy w czasie tych właśnie wewnętrznych udreżeń Ozanam przechodził raz około kościoła, coś go wprost pchało, by tam wstąpił. Poszedł za tym głosem, padł na kolana i błagał, by Bóg uwolnił go od pokus, które go trapiły. Wtedy dał mu Pan obietnicę, że, jeżeli poświęci całe swe życie na obronę prawdy, odzyska dawną ufność i spokój, płynący z wiary. Od tej chwili Ozanam uzyskał na zawsze spokój swej duszy. „Gdy raz wrócił do wiary, wtedy codzienne doświadczenie coraz bardziej mnie przekonywało o istotnej prawdzie chrystjanizmu i kazało mi szukać siły i światła w dojrzłym wieku w wierze, jaką miałem w dzieciństwie. Szukałem ich przez poświęcenie Bogu wszystkich moich codziennych radości i wszystkich cierpień“. Tak się później wynurzał przed przyjacielem, który również zachwiał się w swych przekonaniach religijnych. Ozanam w swych latach szkolnych z niezwykle zapałem oddawał się poezji, historii i językom; nie zaniedbywał jednak swych obowiązkowych zajęć, dlatego też już w siedemnastym roku życia skończył gimnazjum. Ponieważ był jeszcze zbyt młody, przeto ojciec obawiał się, że życie akademickie może go zwiechnąć. Z tego względu, gdy Fryderyk zamierzał studjować na uniwersytecie prawo, polecił mu pracować tymczasowo w charakterze sekretarza u notariusza w Lionie. Z miłości dla ojca wziął się ten młodzieniec z ośmą sumiennością do nowego zajęcia, lecz w dalszym ciągu, jak i przedtem, poświęcał wszystkie wolne chwile ulubionej przez się nauce. Pracował nad historją i literaturą i śledził już wtedy ówczesny ruch socjalny. Ze Fryderyk był człowiekiem wyższego umysłu i szerszych poglądów, wnosić można z jego myśli i spostrzeżeń, wypowiedzianych bezpośrednio po uzyskaniu przezeń matury: „Czuje, że rozpada się przeszłość, że załamują się fundamenty starego budynku, że straszne wstrząśnienie odmieni oblicze ziemi. Ale co się wyłoni z tych zwalisk? Czy społeczeństwo ma pozostać pod ruinami wywróconych tronów, czy też ma powstać odmłodzone, piękniejsze i wspanialsze? Ponieważ wierzę w Opatrzność i nie wątpię w żywotną siłę mej Ojczyzny, mam nadzieję, że się na nowo społeczeństwo odrodzi. Ale jaki będzie ustrój, jakie prawa tego nowego porządku? Pierwszą potrzebą człowieka, pierwszą potrzebą społeczeństwa są ideały religijne. Serce tęskni do nieskończoności... W sobie samym przestrzegam zupełnie tę samą potrzebę; wdycham za czemś trwałem, abym się mógł na czemś zatrzymać i czegoś ucześcić, aby się oprzeć fali zwątpienia. To przeświadczenie napędlia pociechą i radością moją duszę, bo szczęśliwy się czuję, że rozum zwrócił mnie ku katolicyzmowi, który poznałem z ust mojej najlepszej matki, który w dzieciństwie mojem tak był mi drogi, który dziś często karmi mego ducha i moje serce najpiękniejszymi nadziejami, katolicyzm z jego całą potęgą, z całym jego powabem. Przez pewien czas niepokoiły mnie wątpliwości. Wówczas czułem nieodzowną potrzebę trzymania się całą siłą filarów Kościoła i teraz uchwyciłem się ich z tym więk-

szym zapalem i miłością. Chciałbym względem Oblubienicy Chrystusowej zająć takie stanowisko, żeby wyciągniętemi rękoma wskazywać na Nią, jako na zbawczą latarnię morską, zwłaszcza tym, którzy błądzą na bezbrzeżnym oceanie życia. Szczęśliwym się czuję, gdy grupuje się około mnie choć paru przyjaciół. Niechby się przyłączyło do nas więcej takich ludzi i niechby kiedyś całe ludzkie społeczeństwo gromadziło się pod temi skrzydłami Kościoła św. Niech znów katolicyzm ożyje w świecie swą młodzieńczością i siłą i niech stanie na czele nowej ery, którą poprowadziłby do cywilizacji i szczęścia. Czuję się wewnętrznie szczęśliwym, bo

sprawa jest wielka, a ja jeszcze młody, więc zobaczę przyszłość jaśniejszą. Główną rzeczą jest wejść na tę drogę, bo czas jest ku temu. Chcę pisać książkę, a chociaż mam lat trzydzieści pięć, muszę w tym celu rozpocząć 18 wstępnych robót, poznać kilka języków, aby wykorzystać źródła, zrozumieć tajniki geologii i astronomii, by móc ocenić chronologiczne i kosmologiczne systematy narodów i ich urządzić, wkońcu historję powszechną w jej całym zakresie i przestudjować historję religijnych poglądów w całej ich głębi. Oto wszystko, co mam teraz zrobić, by przeprowadzić swą ideę". (Ciąg dalszy nastąpi.)

List pasterski.

„Jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus.“ (Mat. 23, 10.) Boskie to słowo Zbawiciela stoi ponad każdym programem szkolnym i wychowawczym. Biskup nie powinien zaprzestać ogłaszania tego ządania Pańskiego, albowiem niema w żadnej innej nauce zbawienia. Chrystus słusznie podaje się za jedynego nauczyciela, ponieważ On to świadcząc o Bóstwie swoim mógł o sobie powiedzieć: „Jam jest światłością świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota.“ (Jan. 8, 12.)

L

1. Oto fundament chrześcijańskiej nauki wychowawczej. Uznając to nawet i przedstawiciel Państwa przyrzekł w uroczystej godzinie:

„Chrześcijaństwo ma być nader ważnym czynnikiem zachowania naszej narodowości.“

To ządanie może chrześcijaństwo tylko spełnić, o ile skarb wiary, który Chrystus, odwieczny Syn Boży, przyniósł na świat, staje się w sercach wierzących światłością promienną i silnym żywotem, i o ile w tym kierunku rośnie z dnia na dzień. Żadne czasy nie wymagały więcej całych katolików, niż nasze czasy, a więc katolików, którzy w sobie przezwyciężyli wszelką połowiczność i są gotowi poświęcić się zupełnie dla Królestwa Chrystusowego. Kształcić takich ludzi zupełnie i żywo przenikniętych wiarą, jest to ządanie religijnego wychowania. Do spełnienia tego ządania Chrystus Pan dał Kościołowi swemu wyrazne posłannictwo dla wszystkich narodów i na wszelkie czasy.

2. Lecz słowo Boże tylko wtedy może rozwijać całą swoją siłę, jeśli niezależnie i bez umniejszenia się ogłasza. Zlecenie Boskie nie cierpi żadnych innych względów, jeno prawdę. W głębokim poczuciu wolności dla słowa Bożego pisał św. Paweł z więzienia II. Tym. 2, 9:

„Słowo Boże nie jest związane.“

Ta od Boga samego założona wolność została i w konkordacie Państwa (Reichskonkordat) uroczystie potwierdzona.

3. Podstawą religijnego wychowania jest nadnaturalna siła cnoty wiary. Za prawdziwość Wiary św. ręczy powaga wszechwiedzącego i prawdziwego Boga. „Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy“, píše św. Jan (I Jan 5, 9), „świadectwo Boże większe jest... Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.“ Wiara św. nasza spoczywa na niezruchomym fundamencie. „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina“ (Mat. 23, 35).

Nigdy nie może się zmienić prawda, którą Syn Boży przyniósł na świat. Nigdy ta prawda nie może się sprzeciwiać rzetelnym wynikom nauki świeckiej. Nigdy nie może się stać bez znaczenia, bezowocną albo nawet szkodliwą dla jednostki i dla narodu. Wiara jest darem Bożym. Bóg sam daje świadectwo o jej prawdziwości. Dlatego wiara jest niezmienną i zwycięsko przetrwa wszystkie burze. Nie może ona być przeciętną rozwojem czasów. Ona „jest zwycięstwem, co zwycięża świat“ (I Jan 5, 9).

Takowa świadomość daje katolikowi i wiernemu synowi Kościoła św. wesołą dumę i szlachetną spokojność wobec wszelkich zakusów zachwiania potęgi chrześcijańskiej wiary.

4. Jeśli więc katolik dojdzie do żywego przekonania, że nieskończony Bóg w Trójcy jedyny jest Stwórcą i Panem wszystkich czasów i narodów, że jednorodzony Syn Boży jest Odkupicielem także ludzi dwudziestego stulecia, że nam dał Kościół swój jako nieomylnego nauczyciela prawdy i źródło życia nadprzyrodzonego; jeżeli się przekona, że w mocy Ducha Św. jesteśmy uzdolnieni i powołani do bohaterskich czynów moralnych, przechodzących wszelkie zdolności ludzkie; jeżeli więc katolik w życiu swoim co dnia doznaje działania nadprzyrodzonej siły Bożej i Boskiej Opatrzności, wówczas będzie nie tylko „stał mocny w wierze“ (I Kor. 16, 13), lecz wiara jego rozwinie działalność kwasu chlebowego, co wszystko przenika: tak obowiązki życia osobistego, rodzinnego i zawodowego, jak ządania w narodzie i w państwie.

II.

1. Któżby nie uznał, najmlsi diecezjanie, że życie, jakie wiara nam nakazuje, może być żywe i głębokie wtenczas tylko, gdy wychowanie religijne już w latach pierwszego dzieciństwa nastąpi? Już w tych latach, zanim dzieci poczują uczęszczać do

szkoły, musi wychowanie nastąpić, aby skutecznie uchronić nieśmiertelne dusze przed wszelkimi wpływami niedowiaństwa. Ojciec św. Pius XI. już kilkakroć a osobliwie w zeszłym roku z wielkim naciskiem zwrócił uwagę na konieczność wychowania religijnego, a to zaś na podstawie Katechizmu. W dniu 12 stycznia r. 1935 wydał ważny dekret nakazujący, aby pielęgnowano i popierano naukę religii.

2. Początek swój musi to religijne wychowanie wziąć w domu rodzicielskim. Matka bowiem pierwsza naucza wiarę swego dziecięcia. Nie ma dla matki ządania wychowawczego, któreby było ważniejszem, piękniejszym i więcej uszczęśliwiającem od tego ządania: dzieci prowadzić do Zbawiciela. Oby coraz to więcej pomnażała się liczba matek, co się zabierają do tego zaszczytnego celu, przygotować dzieci na wczesną pierwszą Komunię św. Ileż to już takich matek mamy, które, dzięki Bogu, takim sposobem szczęśliwie się wywiązały ze swojego religijnego obowiązku nauczycielskiego!

Z chwilą, bowiem, gdy Chrystus sam w Sakramencie Otłarza stanie się wychowawcą dzieci, z chwilą, gdy On, przyjaciel Boski dzieci, karmić będzie to wzrastające młode życie religijne swem Ciałem i Krwią przenajdroższą, pełni możemy być nadziei i zaufania, że w taki sposób „dojdą do miary pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej“ wbrew wszystkim trudnościom i niebezpieczeństwom. (Ef. 4, 13.)

3. Pracę, którą rodzina rozpoczęła, musi szkoła katolicka w dalszym ciągu objąć i uzupełnić. Lecz nie tylko w lekcjach religii! Całe życie szkolne i wszelkie lekcje przenikać musi duch wiary. Cała praca dążyć musi do tego, aby dzieci nauczały się patrzeć na całe życie, jak Bóg sam na nie patrzy. Do tego jednak potrzeba, by nauczyciele, jak i dzieci wyznawali wspólną wiarę i tworzyli niejako jedną duszę i jedno serce. Duch religijny więc powinien wszelką naukę szkolną przenikać, jak i całe życie i wszelką czynność człowieka. Życie religijne i sumienie, miłość ku Kościołowi świętemu i ołtarzności dla ojczyzny są owocem takiego wychowania w szkole katolickiej. Ze względu na ojczyznę więc także żądamy, aby szkoła katolicka nadal istniała. Żalście ojczyzna nie poniesie szkody, tylko wielkie korzyści z tego, gdy „mężczyźni i kobiety żyją z wiary.“

4. Gdy dzieci przestaną chodzić do szkoły, wychowanie w duchu religijnym nie powinno się skończyć. A więc w szkołach zawodowych powinno się udzielać nauki religii, jak to uchwalono w konkordacie. Oby rodzice pilnie się wszędzie postarali, by nie zabrakło dla naszej dorastającej młodzieży tych ważnych lekcji religijnych w takich szkołach!

Także „nauka chrześcijańska“, na którą młodzież od 14 do 18 lat zobowiązana jest uczęszczać, musi być pogłębianą i rozbudowaną i przez cały rok w każdą niedzielę udzielana. Gdzie jeszcze nie ma zwyczaju udzielać nauki chrześcijańskiej, tam niech będzie ten chwalebny zwyczaj coprodej wprowadzony. Wzywamy więc duszpasterzy i rodziców, by wszystkich sił dokładali i naukę chrześcijańską do nowego życia wskrzesili. Bo sami wiecie, że owe młode lata otoczone są wielkimi niebezpieczeństwami!

Ta nauka co niedzielę udzielana stanie się Boskim pokarmem dla młodzieży naszej. Napominamy rodziców, aby dzieci swe do nauki zachęcali i wielkie jej znaczenie często przedstawiali. Przedewszystkiem zwracamy się do kochanych młodzieńców i dziewcząt: „Nie zaniechajcie żadnej sposobności, aby głębiej i lepiej poznać i goręcej umiłować waszą wiarę św.! Czy nie odczuwacie sami, że wiara nie może pozostać niezachwiana, gdy się nie staramy, by ją pogłębić i lepiej zrozumieć?“

5. Na jedno jeszcze zwracamy uwagę:

Pokazało się w wielu parafiach, jak bardzo i dorośli w naszych czasach takną i pragną słowa Bożego. Nie wystarczają im kazania niedzielne. Życzą sobie na podstawie katechizmu poznać dokładnie, jasno i rozumiale wszystko bez wyjątku, co wiara nasza obejmuje. Zachęcamy kapłanów, aby taką naukę dla dorosłych zaprowadzili. Do was, najmlsi diecezjanie, odzywamy się zachęcając was, byście się ochoczo i licznie zjawiali na tę naukę. Czasy nasze wzburzone żądają od nas, byśmy nieustannie czerpali z ożywiającego źródła naszej wiary św. Jeżeli tego nie zapominamy, to i dziś jeszcze w naszej ojczyźnie wzrośnie sławny i bohaterski lud Boży. Wtenczas Bóg król i władca nowych

czasów, pobłogosławił modły nasze i prace poświęcone na dobro ludu naszego.

Dzisiejsza niedziela szkolna niech wszystkim przypomni, jak wielka jest nasza odpowiedzialność za wychowanie młodzieży i całego ludu w duchu wiary katolickiej. Z wielkim życzeniem zwracają się dzisiaj Biskupi do was. Módlcie się więc z nami, ażeby Pan, który dał chęć i wolę, uczynił też i „wykonanie według swej woli” (Fil 2, 13). „Bez Niego nic zrobić nie możemy”. (Jan 15, 5.)

Niech was pobłogosławi wszechmocny Bóg † Ojciec, † Syn i † Duch Św. Amen.

Dla archidiecezji Wrocławskiej
Adolf Kardynał Bertram,
Arcybiskup.

Kraj kapitalistycznych marksistów.

„Nowi ludzie” w Meksyku.

Praskie „Lidowe Listy” ogłaszają ostatnio niezmiernie ciekawy wywiad swojego korespondenta z pewnym wybitnym dziennikarzem meksykańskim. Z wywiadu tego można osądzić, że *prawdopodobieństwo zaprzestania walki z Kościołem jest w Meksyku minimalne*. Większość członków dzisiejszego rządu, Mugica, Barba Gonzalez, Vasquez Vela, Guerrero, Sanchez Tapia, to starzy rewolucjoniści, nieprzejednani wrogowie Kościoła. Prezydent Cardenas, człowiek o wykształceniu zaledwie elementarnym, zbyt opiera swój światopogląd na teoriach marksistowskich, by nie podzielał z komunistami ich nienawiści względem Boga i religii. Zresztą otwarcie przyznawał, że pragnie dalej prowadzić politykę Callesa, a czyni to bardziej jeszcze radykalnie, niż sam Calles. Jedynie nowy minister Rolnictwa Cedillo zanim wstąpił do gabinetu, zwalczał wychowanie socjalistyczne i ogłaszał się zwolennikiem szkolnictwa wolnego. Ale i co do niego niema nadziei,

by mógł odgrywać poważniejszą rolę, tembardziej, że oświadczył dziennikarzom zagranicznym, iż kwestje religijne należą do kompetencji ministra Spraw Wewnętrznych, a sprawa wychowania socjalistycznego — do ministra Oświaty.

Tymczasem, gdy w Villahermosa pada ofiarą morderstwa trzech studentów katolickich, a w Monterrey ginie jeszcze dwóch innych, w całym kraju budzi się fala rozgoryczenia. Zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji największy dziennik meksykański „El Universal,” pisząc: „Straszliwy prąd nastrojów religijnych płynie od jednego krańca republiki do drugiego. Jakież myśli, jakież uczucia on wyraża? Czem tłumaczy się przewrót w duszy ludu? Możliwość charakteryzować go temi słowy: jest to tęsknota całego narodu, który pożąda zwycięstwa cywilizacji nad barbarzyństwem, praworządności nad bezprawiem ...

Kto jest wyrazicielem tego państwa? Odpowiada na to w piśmie nowojorskim „The Nation” doskonały znawca Meksyku, Carleton Beals: „*Meksyk jest krajem socjalistów-miljonerów, jest krajem błędnych rycerzy kapitalistycznych marksistów, jest krajem, gdzie Krezusowie z przedmieścia, żyjący w pałacach, jak z bajki, wydają wyroki na „monstrualny klerykalizm” i „straszne wykorzystywanie” pracy ludzkiej. Jest to jedyny na świecie kraj, gdzie garść silnych i bogatych przywódców politycznych, zagarnawszy władzę, uporczywie głosi radykalne doktryny proletariackie wedle marksistowskich wzorów. „Nowi panowie” rewolucji, co doszli do siły przez krwawą wojnę domową i dziś bogactwo swe bezwstydnie stawia na pokaz, ludzie, którzy stali się przedsiębiorcami przemysłowcami, wielkimi właścicielami ziemskimi, dyrektorami luksusowych dancingów, podpora banków i wysokich dostojników oficjalnych, oto właśnie, kto za wszelką cenę pragnie zniszczyć Kościół i wszczepić nauki socjalistyczne młodzieży. Katolicy meksykańscy więcej, niż gdzieindziej potrzebują pomocy całego świata w swej walce przeciw nie oglądającej się na nic tyranii!*”

Pocieszycielka utrapionych.

Powieść z czasów napadów tatarskich.

3]

III.

Groźna to była, bitna i wyćwiczona horda (oddział tatarski), która w świeżym wrześniowym poranku zbliżyła się pod mury Ostroga.

Nie sam naczelny wódz najeźdźców prowadził tą razą wojska swoje. Han tatarski, dziewięćdziesięcioletni starzec dogorywał syty władzy i łupiestwa; ale wiernym swym muzułmanom dał zastępcę, największego ulubieńca swego, a barbarzyńcy przysięgli mu cześć i posłuszeństwo.

Nowy ten wódz był jeszcze młodym, ale już bardzo sławnym w hordzie z męstwa i waleczności. Nikt lepiej od niego nie umiał ujeździć dzikiego konia, nikt silniej nie naciągnął potężnego łuku itd. Widząc go jadącego pod chorągwią na pięknym arabskim koniu, z dyamentową kitą u zielonego turbana, z bogatą damascenką (szable ze słynnej stali dzwierowanej w żyłki) u boku, żołnierze z dumą nań spoglądali, urągając chrześcijanom po drodze, grożąc im śmiercią i zagładą.

Wódz ten, Abdul-Beg, rozłożył się obozem nad rzeką Zwyteńską, płynącą u stóp góry, na której wznosił się zamek, zrozumiął on od razu, że tak obronnej twierdzy nie można zdobyć orężem, zarządził więc oblężenie, aby głodem zmusić do poddania się; i tegoż wieczora mieszkańcy Ostroga z wysokości murów, ujrzeni miasto i zamek swój opasane mnóstwem spiczastych namiotów; a później o zmroku zabyły tu i owdzie jaskrawe ognie, istne żarzyska piekielne, gdzie się roily krocie strasznych szatanów.

Nazajutrz o świcie, na odgłos bębnow, trzydzieści tysięcy strzała z hukiem huraganu uderzyły na mury Ostroga; cała horda Tatarska rzuciła się groźnie, wdzierając się na wały, oblegając szanice, gdzie walka wrzała okropna.

Po trzygodzinnej walce Abdul-Beg cofnął swe wojska, zostawiając pod murami twierdzy dwa do trzech tysięcy trupów: nie chcąc więcej rozlewu krwi, porzucił na oblężeniu. Aby przeciąć wszystkie komunikacje, (drogi i sposoby porozumienia się z kim), postawił straż na brzegach rzeki; w różnych kierunkach pływały po niej Tatarskie łodzie, stąd mieszkańcy Ostroga, nie mając dostarczenia żywności, widzieli się zagrożeni głodem. Zabrakło chleba, a razem zgasła nadzieja ocalenia — odwaga i męstwo żołnierzy. W tej

ostatecznej niedoli, książę Konstanty z rozpaczliwą odwagą zarządził wycieczkę i pewnego wieczora, gdy księżyc skrył się za chmury, dwustu walecznych rycerzy z bohaterską odwagą poświęcając życia dla ocalenia braci, wyszło cichutko ze zamku, usiłując się przedrzeć do przyległej wioski dla dostania broni i żywności. Alina żegnała ich modlitwą i łzami; stary kapelan zamkowy błogosławił mężnych obrońców, ale to błogosławieństwo miało być ostatnie... żaden z nich nie wrócił, wszyscy polegli od miecza barbarzyńców, lub rozpierzchli się w polu. Stary koniuszy Grzegorz, dowodzący tą garstką walecznych, raniony i wzięty w niewolę, zaprowadzonym był do młodego wodza, żeby on sam miał przyjemność uciąć mu głowę. Ale zawiedli się barbarzyńcy... Abdul-Beg, wzruszony na widok szlachetnej postaci sędziego starca, zapytał go uprzejmie:

„Wiele masz lat?”

„Siedmdziesiąt pięć,” odpowie waleczny rycerz; „ze sto bitew widziałem i brałem w nich udział, dziesięć razy byłem raniony... śmierci się nie obawiam, bom dobrze użył życia.”

„Nie chcę cię zabijać, starcze,” rzecze Abdul-Beg, kłaniając się, „mógłbym mieć bowiem dziadka w twoim wieku i tak walecznego jak ty; nie chciałbym więc, żebyś zginał z ręki młodzieńca. Zostań w moim namiocie, tu będziesz bezpiecznym, opatrzysz mego konia, oczyścisz broń, a gdy weźmiemy wasz zamek i miasto spalimy, pójdziesz ze mną na dwór starego pana.”

Grzegorz został tedy tatarskim niewolnikiem, i nieraz myślał, czy nie lepiej śmiercią zakończyć tak nędzne życie... Ale sumienie chrześcijańskie wzdrgało się na takie myśli i szlachetny rycerz poddał się woli Bożej, a łącząc krzyż swój z krzyżem Zbawiciela, znalazł ochłodę serca.

IV.

Pewnego dnia, młoda księżniczka wyszedłszy z zamku, przebiegała ulicę obleżonego miasta. Biedna Alina, znać było, że wiele już wycierpiała! Głowa smutno pochylona, lica wybladłe, rzewna smętność rozlana na twarzy... bo już wszystko, co było w domu: zboże, wino, zwierzyzna, owoce, wszystko rozdała zgłodniałym... zostały jej tylko suknie adamaszkowe, perły, brylanty, próżne zbytki marności, które w tej chwili wydały jej się gorzką ironią...

Niestety! gumna jej, śpichlerze, śpizarnie rychło się wypróżniły i gdy młoda księżniczka ukazała się wśród ludu, wszędzie widziała wybladłe twarze, łzy i jęki cierpiących.

Iskierki.

1. W jednym roku umiera na całym świecie przeogiętnie 32 miliony ludzi, a więc jeden człowiek na sekundę.

2. Z początkiem 19 wieku protestanci mieli tylko 175 misjonarzy; przed wojną światową 12 074; dziś liczą ich 27 tysięcy (przeszło dwa razy tyle, co katolicy).

3. Przed stu laty protestanci wydawali na misje 5800 dolarów, — a dziś blisko 30 milionów dolarów.

4. Jak podaje departament sprawiedliwości Stan. Zjednoczonych A. P. w r. 1935 popełniono lynch na 23 murzynach. W r. 1934 — padło ofiarą lynchu 32 murzynów.

5. W czasie od 24 do 28 grudnia, więc w okresie świątecznym, we Wiedniu popełniono 49 samobójstw.

6. Kościół luterański liczy aż 65 milionów wyznawców.

7. W niektórych okolicach Anglii istnieje zwyczaj udzielania nagród parom małżeńskim za zgodne i przykładne życie w ciągu roku.

Pytania i odpowiedzi.

1. Ile mamy obecnie takich wigilii, w które obowiązuje ścisły post?

Odpowiedź: Niewiele, bo tylko cztery, a mianowicie przed 1) Bożym Narodzeniem, 2) Zielonemi Świątkami, 3) Wniebowzięciem Matki Bożej i przed 4) uroczystością Wszystkich Świętych. Tylko w te cztery wigilie obowiązuje ścisły post. Jeśli jednak wypadną na niedzielę, wtedy niema ani wstrzymania się od mięsa, ani postu.

„Nie mam chleba dla mego starego ojca,” mówił pewien mieszczanin, „klękając u jej stóp.”

„Nie mam mleka dla moich dzieci,” wołała z boleścią pewna matka.

„Postawiliśmy łapki na szczury, ale gdzie niema zboża ni chleba, tam niema i szczurów,” mówiło kilku znędzniatych wieśniaków.

„Panienko, daj nam chleba, daj nam miodu... Czyż nic nie macie w waszych piwnicach?”

„Nie mam nic, drogie dzieci, tylko z wami płaczę i modłę się za was. Niech was Bóg wspomóżel!”

Łzy obfite płynęły z oczu biednej Aliny, gdy mówiła te słowa, a poczciwi wieśniacy, widząc ją tak zboląłą, z uszanowaniem ręce jej całowali, niektórzy zaś wąpiąc, potrzaskali głową...

To też pomimo męstwa i rezygnacji (pogodzenia się ze stanem rzeczy) młoda dziewczica z rozdartem sercem wróciła do zamku.

„Cóż ci to, dziecko moje?” zawołał stary opiekun, widząc ją bladą i smutną.

„Drogi stryjaszku,” rzecze Alina, „biorąc go z czułością za rękę, tyłko w Bogu nadzieja nasza... Widzisz, że się dłużej bronić nie możemy, oręż wypada z rąk zgłodniałych żołnierzy; jeżeli nas Bóg nie wspomóże, wszyscy zginiemy... Wołajmy więc do Boga o ratunek i gotujmy się na śmierć... Jutro wszyscy przyjmujemy Komunię św. Niechaj na wałach miasta wzniosą ołtarze, gdzie nasi zakonnicy Msze święte będą odprawiać, błagając przez Krew Chrystusową o miłosierdzie nad nami. Pójdziemy także za procesją, śpiewając Salve Regina; była to jakem słyszała, ulubiona modlitwa nieboszczki matki mojej. Królowa Niebieska zlituje się i obroni nas... A jeżeli Tatarzy przesyją nas strzałami, to umrzemy śmiercią Męczenników, u stóp Krzyża Zbawiciela i słodko spoczniemy w Niebie.”

„Bądź błogosławione, drogie dziecko,” rzecze zalany łzami „Bóg ci podał tę świętą myśl. Tak, prosimy o przyczynę Marji, Ona wstawi się za nami do Swego Syna; a gdyby dzień jutrzejszy miał być ostatnim naszego życia, poświęćmy go na chwałę Bożą.”

I książę Konstanty wysłał gońca do kościołów i klasztorów miasta Ostroga, zawiadamiając o tem, co postanowiono.

Nazajutrz, gdy złote blaski wschodzącego słońca opromieniały jasne, poranne Niebo, dzwony wszystkich kościołów

2. Co to jest oktawa? Mówią nieraz: w oktawie Wielkanocy, albo w oktawie Ziełonych Świątek. Proszę mi wytłumaczyć, jak to należy rozumieć?

Odpowiedź: Słowo oktawa pochodzi od łacińskiego octo, octavus-ośm, ósmy. Otóż niektóre ważniejsze święta Kościół obchodzi nie tylko w sam dzień świąteczny, ale w pewien sposób i przez następnych 7 dni, czyli razem przez 8 dni. O tych świętach mówi się, że mają oktawę.

Ku zabawie.

Fatalnie.

Pewna właścicielka dóbr długo szukała męża, od chwili gdy została wdową. I nie dziw, że go nie znalazła tak szybko. Jej dobra były zadłużone a ona sama była już nie pierwszej młodości a przytem śmiało można ją było nazwać brzydką. Wdowa miała na swym dworze małego osła, do którego była bardzo przywiązana. Akuratnie w dzień ślubu znikł gdzieś jej osiołek. Pewien znajomy urzędnik znalazł go i chciał pani młodej w dniu wesela donieść tę wesołą nowinę. Gdy po ślubie otwierają telegramy gratulacyjne, znajduje się wśród nich również telegram owego urzędnika: „Gratuluję. Osioł się znalazł.”

Wysokie stanowisko.

Panna Julia obchodzi właśnie dzień swoich imienin. Zaprosiła na tę uroczystość swoje przyjaciółki, aby im zakomunikować świeżą nowinę. Mianowicie zaręczyła się. Mój naręczony jest na wysokiem stanowisku i ma ładne widoki przed sobą — powiada z dumą nowoupięcona naręczona. Jedna z przyjaciółek, mająca dokuczliwy języczek, powiada na to: „Więc jest napewno z zawodu strażnikiem na wieży? ...”

Pomiędzy emerytami.

„Co robicie kolego?”

„Meblami handluję.”

„No i dobrze interes idzie?”

„Nie wiem jeszcze. Narazie swoje meble sprzedaję.”

harmonijnym dźwiękiem zabrzmiały, głosząc wielki i święty dzień... Mieszkańcy Ostroga jednym duchem ożywieni, ołtarze Pańskie zdobnion drzewami, kwiatami i wieńcami z zieleni. Na wieży zamkowej umieszczono obraz Boga-Rodzicy przystrojony w różne godła, napisy, jaśniejące kolorowymi lampami. Całe miasto ubarwione w kwiaty, wieńce, chorągwie; tłumy wiernych cisną się do stóp kapłanów, aby obmyć Krwią Baranka, godnie przyjęli Ciało Chrystusowe. Od świtu do południa, tak przed obrazem Marji jak i nad wałami odprawiają się Msze święte i rozdają Komunię ludowi, a muzyka zamkowa wygrywa Hymny i pieśni na cześć Boskiej Dziewicy.

Tatarzy zdumieni wybiegają z namiotów, pytając, co to znaczy? czy to wycieczka, czy hasło do boju? ... ale wnet spostrzegli, jakiego oręza chrześcijanie Ostroscy na nich używają.

Oto wychodzi procesja.

Na rogu szanów ukazuje się wielki, srebrny krzyż, jaśniejący jak poranna gwiazda na Niebios błękitach. Niesie go sam książę, poważny starzec, z odkrytą głową, bez broni, dla pokazania, że odtąd cała nadzieja jego w krzyżu Chrystusowym. Za nim idzie miejska szkoła; biedne dzieci, blade, słabe, ale wesołe, bo piękne święto i jasne Niebo. Potem księża Bernardyni w ciemnych habitach z kapturem na głowie, niosąc na ramionach w złocistej trumnie, zdobnej w małe wieżyczki, relikwie swego świętego Patrona. Za nimi pobożne Bractwa niewiast, żołnierzy, obywateli ostroskich, z chorągiewkami: czerwonymi, niebieskimi, srebrnymi, złocistymi... z gwiazdami, liljami, które wiatr przy pogodnym Niebie rozdyma... Nadto mnóstwo światła, kadziedła, wonności, bukieć i kwiatów. Piękne grono młodych dziewczyc w bieli, z wieńcami na głowie, jakby Rajskie zjawisko, niosą śliczną statuetkę Marji, dziewczyc Królowej. A po tym obłoku białych welonów, lilij, wonności i kwiatów, jakby w złotym obłoku zasianym rubinami i brylantami, szli kapłani, niosąc w rękę relikwiarze, postorały, kielichy... Za nimi pod bogatym purpurowym baldachimem promieniejący Król chwały, Jezus Chrystus w Hostji ukryty, mile spoglądał na lud ten u stóp Jego zebrany. Dalej za Najświętszym Sakramentem postępowała samotna dziewczica w bieli, ostatnia latorośl książęcego szczepu Ostroskich... a za nią tłumy wiernych zamykały orszak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rodzina i wychowanie



Przyzwyczajanie dzieci do szczerości.

Na ziemi muszą ludzie żyć wspólnie. Wspólne pożycie opiera się na wzajemnym zaufaniu. Wzajemne zaufanie opiera się na szczerości i prawdomowności.

Nie wolno inaczej mówić, a inaczej myśleć.

Kto drugiego umyślnie wprowadza w błąd, ten kłamie, albo oszukuje. Obowiązkiem jest rodziców, aby swe dzieci przyzwyczaili do mówienia prawdy. Trudna to sprawa, ale też i całe wychowanie dzieci jest trudne. Trudne, ale wdzięczne. Dzieci dobrze wychowane są największą pociechą rodziców. Za dobre wychowanie dzieci czeka rodziców przed Bogiem wielka zapłata.

Jak dzieci przyuczać do prawdomowności, już o tem więcej razy mówiliśmy. Ale jeszcze musimy zwrócić uwagę rodziców na niektóre rzeczy, których się powinni wystrzegać, aby się dzieci ich nie nauczyły kłamać.

Przedewszystkiem nie wolno rodzicom nigdy rozkazywać dzieciom, aby kłamały. To byłoby zbrodnią.

„Powiedz panu nauczycielowi, żeś był chory”, tak matka mówi do dziecka, które nie było w szkole, bo miało w domu zatrudnienie. Otóż widzisz, matko, jeżeli tak każesz mówić dziecku, to je uczysz kłamstwa i zabijasz jego duszę.

Po drugie dziecku trzeba wierzyć. Gdyby matka nigdy dziecku nie wierzyła, albo mu niedowierzała, byłoby nie dobrze, bo wtedy dziecko pomyślałoby sobie, że czy prawdę mówi czy kłamie, to wszystko jedno, bo mu i tak nigdy nie wierzą. Naturalnie, że wtedy wołałoby kłamać. Trzeba więc dziecku wierzyć, a gdy się pokaże, że powiedziało nieprawdę, to tego nie należy mu przepuścić.

Ale też matka i ojciec nie mogą być łatwowiernymi, jak to często bywa. Oni tak ufają swym dzieciom częstokroć, że nigdy nie mogą przypuścić, aby ich dziecko kłamało. Bardziej wierzą swemu dziecku, niż sąsiadowi, niż nauczycielowi, niż komukolwiek. A dziecko wie o tem, i nieraz okłamuje swoich rodziców na każdym kroku.

Niechże więc matka swemu dziecku ufa i wierzy, ale nie ślepo. Niech ma oczy otwarte i od czasu do czasu niech się przekonywa, czy też dziecko prawdę powiedziało. Takie ślepe zaufanie nazywa się łatwówiernością. Łatwówierność to słabość wielu matek i ojców, a powód do kłamliwości dzieci.

Po trzecie. Niech ojciec i matka nie będą zanedo surowymi względem dzieci i niech im nie grożą wielkimi karami. W takim razie dziecko, cokolwiek lekkie, nie powie prawdy, bo się będzie bało strasznej kary rodzicielskiej. — „Zabiję cię”, albo „łeb ci ukrećę” — oto częsta groźba matki, która tak strachem napełnia dziecko, że się boi przyznać, gdy coś złego uczyniło, ale wszelkimi sposobami się wykręca, aby tylko ująć kary. Gdy mu się to raz i drugi uda, to powoli przyzwyczaja się do kłamstwa.

„No, przyznajcie się dzieci, nic wam bardzo złego nie zrobię”, mówił dzieciom w szkole nauczyciel i to łagodne słowo skutkowało. Gdy atoli zaczął się gniewać i surowo pytać: „Kto to zrobił?” — to zwykle żadne dziecko przyznać się nie chciało. A takie wypieranie się, gdy się jest winnym, to przecież kłamstwo.

Po czwarte. Matka pyta się nieraz dzieci tak niezgrabnie o coś, że im sama podsuwa kłamliwą odpowiedź.

Na przykład. Sąsiad żali się na syna, że był w jego ogrodzie. Matka mówi do niego: „Przecież ty tam nie był, nie powiedz”. Naturalnie, że syn odpowie: „Nie byłem”. Musi więc matka wypytywać dziecko ostrożnie, a pamiętać, że ono

się kary boi. Gdy matka skłoni swe dzieci, by się zawsze do winy przyznały, to może być o nie spokojna, jej dzieci nie będą kłamcami. Jeżeli się dziecko do winy przyzna, to mu i karę trzeba pomniejszyć.

Ks. P. Ryłko.

„Pij prędko, aby tatuś cię nie widział.”

(Matkom pod uwagę.)

Pijaństwo jest wrogiem rodzin. Rodzina, w której ojciec wpadł w nałóg pijaństwa, cierpi najskrajniejszą nędzę; dzieci rodzin takich zaliczyć można do najnieszczęśliwszych istot na świecie. Któż zdoła policzyć łyzy i przekleństwa w takiej rodzinie! Ile tam obrazy Bożej! Żona i dzieci oddałyby wszystko, gdyby ojciec taki się nawrócił. Z prawdziwą zazdrością dzieci pijaka spoglądają na te dzieci, których ojciec jest trzeźwy i dba o ich wychowanie. I doprawdy jest też co do zazdrośczenia. Niestety nie zawsze docenia się to szczęście należycie. Ile to mamy żon, które lekceważą sobie męża trzeźwego, męża abstynenta, męża, który zerwał z tym strasznym i brzydkim nałogiem pijaństwa. Nierzadko zdarzają się wypadki, że na tle tem wywiązują się sprzeczki rodzinne, albowiem żona taka jest zdania, że umiarkowane picie napojów alkoholowych nie tylko nie szkodzi, ale nawet należy się je w rodzinie do pewnego stopnia tolerować. Wszak jej zdaniem: kufel piwa albo kieliszek wódki nie zaszkodzi zdrowiu; nawet i z dzieckiem radaby podzielić się tym ulubionym nektarem. Żony takie nie mogą zrozumieć tego, jakim to wielkiem szczęściem Bóg je obdarzył, skoro mąż przyszedł do przekonania, iż można żyć, nie używając napojów podniecających.

Nierzadko zdarza się też, iż abstynent z żoną swą nie-abstynentką znalazł się w gronie ludzi pijących piwo dla pokrzepienia. Wtenczas żona, nie będąc abstynentką, nie przejmuje się tem, iż jej mąż nie używa tego napoju, ale sama zarówno z innymi chwytą za kufel. W rzeczy samej w tem nic złego nie widzi, ani żaden abstynent z tego powodu się nie irytuje, gdyby nie zachodziły okoliczności, które należy napiętnować. A mianowicie nieraz taka żona trunkami częstuje swoje dzieci, nalegając na nie, „żeby prędko piły, aby tatuś nie widział, boby znów hałasował”. Zjawisko takie dość często można zauważyć. To też nic dziwnego, że żona taka postępowaniem swoim wywołuje zgorszenie u ludzi trzeźwych.

Żono katolicka, żono męża katolickiego, matko dziecka katolickiego! chciej to zrozumieć, iż piwo, mimo, iż należy do napojów najmniej zawierających alkoholu, dla dziecka jest szkodliwe. Po wtóre nie podkopuj autorytetu męża twego wobec dziecka. Dziękuj Bogu za tę wielką łaskę, że Bóg oświecił twego męża, iż ten poświęcając się dla ciebie zerwał z nałogiem pijaństwa. On to uczynił tylko z wielkiej miłości dla ciebie, dla dzieci, które Bóg wam powierzył do wychowania. Pamiętaj o tem, matko: gdy dziecko wyrośnie i pozna, jak wielkim złem jest pijaństwo, jakież to sąd będzie miało wtenczas o tobie, skoro ty, mając męża trzeźwego, nakłaniałaś je do picia napojów alkoholowych. O ile dziecko wpadłoby w nałóg pijaństwa, co bardzo często się zdarza u ludzi, którzy już w młodych latach używali napojów alkoholowych, oskarżać cię będzie o zbrodnię, iż zabiłaś jego niewinną duszę. Dlatego, kochana matko, matko katolicka! zastanów się nad tem, co czynisz i nie dawaj nigdy dzieciom do ust napojów alkoholowych. • Ku...

Złote słowa nauki Świętych.

Nie czasy są nieszczęsne, lecz ludzie; nie czasy bowiem człowieka złym czynią, lecz człowiek czasy złemi czyni.

Św. Augustyn.

* * *

Obrazem Matki Najśw. była Arka Noego, gdyż jak ludzie uszli potopu chroniąc się do owej Arki, tak my za bezpieczeństwa jesteśmy od powodzi grzechu przez Marię.

Św. Bernard.



Pierwsze „Anioł Pański“.

(Podanie.)

Był to przecudny wieczór wiosenny. Okolice Florencji (Włochy) tonęła w kwiatach. Słońce rzucało ostatnie swe błyski na pokryte kwieciami migdałowym wzgórze. Cisza była dokoła, tylko gdzieś zdaleka piosenka pastusza niosła się melodyjnym echem.

W taki wieczór, w cichym klasztorze franciszkańskim, wielki Święty, św. Bonawentura (żył około roku 1230) wpatrzył się w obraz Matki Bożej. Przypomniało mu się, że była też wiosna, gdy Anioł Gabriel wszedł do cichego domku nazaretańskiego i zwiastował Marji narodzenie Pana. Może to było też wieczorem, może tak samo zachodziło słońce, pachniały kwiaty i zdaleka płynęły tony pastuszej piosenki, gdy Najśw. Panna usłyszała anielskie słowa:

„Zdrowaś Marjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.”

A Ona odpowiedziała:

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.”

Rozmyślając o tem, wyszedł św. Bonawentura na dziedziniec klasztoru, gdzie zwisały po murach pnące róże i fioletowe glicynie.

Taka błogość i taka wdzięczność dla Boga i Marji przepełniły serce Świętego, iż zdawało mu się, że te uczucia nie pomieszczą się w małej piersi ludzkiej, że one muszą szeroko rozlać się po świecie, bo inaczej pierś jego rozsada. Chciał tą radością świętą, którą miał w duszy, podzielić się z bliźnimi, dać o niej znać całemu światu. Wtedy kazał bić we dzwony, by na falach tych dźwięków poniosła się szeroko wieść, że Anioł Pański zwiastował Pannie Marji i poczęła z Ducha św. A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.

To było pierwsze „Ave” wyśpiewane dzwonami na cześć Marji, to był pierwszy „Anioł Pański”. Ks. F. B.

Syn Najświętszej Panny.

Stary Mateusz, ogólnie szanowany gospodarz powracał z pola, gdy wtem ujrzał na zakręcie drogi dworskiego ogrodnika, trzymającego za kołnierz jego najstarszego syna Franka. Matka zapłakana idzie za nimi.

„Oto macie swego chłopaka,” rzekł ogrodnik. „Już po raz trzeci schwytałem go na kradzieży. Niedawno kradł jabłka, gruszki i śliwki, dzisiaj oberwał mi brzoskwinie. Żeby nie wzgląd na wasze uczciwe imię, wiedziałbym, gdzie się z tym łobuzem zgłosić. Lecz sądzę, że sami ukarzą go tak, żeby to raz już się skończyło.”

Odszedł stary ogrodnik a teraz ojciec schwycił za kark Franka i potrząsnął nim mocno.

„Ojcie, nie bijcie!” jęknął chłopak.

„Nie bij,” szepnęła zgnębiona bólem matka. „Tyleś razy go zbił i czy to co pomogło?”

Wtedy ojciec, ponieważ właśnie przechodzili koło przydrożnej kapliczki Matki Boskiej, zgwałt syna z całych sił tak, że ten opadł prawie na ziemię. Potem zaś ojciec rzekł:

„O, Najświętszo Matko, Ty widzisz, że nie mogę z nim sobie poradzić. Robiłem, com tylko mógł. Drzę o niego, by duszy nie zatracił, więc Tobie go oddaję. Ty weź go pod swoją opiekę. Ty go ratuj, gdyż odtąd on jest Twoim synem.”

Minęło sześć lat. Znowu ojciec powraca z pola a przy jego boku kroczy syn, Franek.

„Spocznijcie, ojcie, boście znużeni.”

Ze czcią i miłością utknął wzrok młodzieńca w wizerunku Najświętszej Panienki, w kapliczce przydrożnej.

„Pomnicie, ojcie, jakoście mnie Jej ofiarowali?”

Pamiętał synku, i co dnia dziękuję, że tak spełniła swe zadanie.

„Czyliżem Jej za to nie winien posłuszeństwa?”

„Tak, synu, winienesz Jej być posłusznym.”

„Tedy ojcie wiedzieć, że mnie ta Matka moja dawno już woła na świętą służbę Syna swego, na żniwa, bo za mało jest pracowników w winnicy Pańskiej. Więc przyjdzie mi was

Marja wśród kwiatów.

*W ubogim domu Anny, swojej Matki,
Marja — dziewczeczka wiek przepędza młody,
W małym ogródku pielęgnuje kwiatki,
nie szczędząc starań i ożywej wody.
Murem objęty zakątek zieleni
przy małym domku, gdzieś, na skraju miasta.
Chwast się tam żaden wśród kwiatów nie pleni,
a kwiat się każdy cudownie rozrasta.
Którego dotknie Dzieweczki dłoń drobna,
ten życiem płonie, z pąków się rozwija ...
... Lecz najpiękniejsza wśród nich, jak lilija
rozkwita Marja, czysta i nadobna.* Z. S.

opuścić, ojcie, i iść za tym głosem, co mnie woła na Bożą służbę, na Misję.”

„Jezu,” jęknął ojciec, „a toż ja już stary, pracą sterany, a któż to pójdzie za plugiem, kto zagon zorze? Najświętsza Panienka nie zażądała chyba takiej ofiary. Synku, nie opuszczaj ty starego ojca, oóż pocznę, gdy mi ciebie zabraknie?”

Potem z za krzaków wyskoczył młodszy brat Stach i do kolan, ojcowych przypadł.

„Puście go, tato, i nie lękajcie się, toż nie będziecie sami. Jużem opuścił szkolną ławę, a moim ręką siły nie brak, a jak on pójdzie Panu Jezusowi dusze pogańskie zyskiwać, toć wam Pan Jezus za to błogosławić też będzie. Puście go, tato!”

I Franek padł na kolana u ojcowskich nóg, a stary gospodarz z cichym jękiem pochylił się i przeżegnał jego głowę:

„Nie moim tyś już teraz, lecz Najświętszej Panienki, skoro cię woła. Idź tedy, a ją cię błogosławię!”

Na przechadzce.

Piękno przyrody to dar Boży, to dobro ogółu, więc trzeba je szanować! Nie deptaj zboża i trawników! Nie łam krzewów i drzewek! Nie niszczyć ławki, na której odpoczywasz! Nie znęcaj się nad znalezionejmi żabami, ślimakami i t. p. stworzeniami bezbronnymi. Nie wybieraj jajek, ani małych ptaszek z gniazdek. Gdy cię starsi wołają, przybiegnij zaraz, choćby ci przykro było przerwać zabawę. Idąc uważaj, by nie podnosić tumanu kurzu i idącym za tobą nie kurzyć prosto w nos. W lesie, nad rzeką, przyjemnie jest trochę pośpiewać, lecz nie rozkrzykuj się zbyt głośno, bo to mąci ciszę przyrody. Za każdą wyświadczoną przez rodziców rozrywkę i przyjemność, należy podziękować. P. W.

W wagonie.

I w wagonie, czy to tramwajowym, czy kolejowym obowiązują dziecko uprzejmość wobec współtowarzyszów: Nie pchaj się przy wsiadaniu przed starszymi. Jeżeli brak miejsca, wstań i ustąp starszym, aby i tobie kiedyś młodszy ustąpił. Jeżeli w czasie dalszej podróży pożywasz się w wagonie, uważaj, by nie pobrudzić ławki i podłogi. O ile staraj się nie zgodzić, nie otwierać okien; nie rozmawiaj zbyt głośno. Nie opieraj się o okno, nie wychylaj się. Bądź ostrożny w zawieraniu znajomości z obcymi w podróży. Rzeczy swoje złoż tak, by nikomu nie zawadzały. P. W.

Dział powinszowań.

Matce.

*Nie kwiaty, które, Mamo, składam na wianiec,
Mają wyrażać miłość moją tkliwą;
Ich farba spełźnie wkrótce, ich zapach ustanie,
I powab, którym dzisiaj jaśnieją tak żywo.*

*Róża swe listki szybko pokazuje,
I niezadługo w jednej wiedeńskie dobie;
Lecz to, co dziś dla Ciebie serce moje czuje,
Chyba dopiero zakończy się w grobie.*

Świat katolicki.

Wielka pielgrzymka wielkanocna na audjencji u Ojca Św.

Miasto watykańskie. W Wielką Sobotę Ojciec św. udzielił audjencji wielkiej pielgrzymce międzynarodowej, złożonej z 4000 osób, wśród których było 1500 pielgrzymów niemieckich, przybyłych z Śląska, Monastyrzu, Wiesbadenu, Monachium. Pozatem w skład uczestników audjencji wchodził studenci czechosłowacy z Pragi, siedmiuset Węgrów, w tem 460 członków katolickiej organizacji młodzieży, 550 Francuzów, należących do stowarzyszenia młodzieży patriotycznej oraz do narodowej partii ludowców, 150 Austriaków i 25 Holendrów. Audjencja odbyła się w sali błogosławieństw. Papież niesiony na sedia gestatoria, powitany został entuzjastycznymi okrzykami. Zwracając się do zebranych kolejno w języku francuskim i niemieckim. Ojciec św. podkreślił swoją radość powodu tak pięknej różnorodności narodowościowej uczestników, posłuchanie i, udzielając zebrany błogosławieństwa, wezwał ich do przestrzegania w pracy i działaniu Boskich nauk Chrystusa, który przez Swe Zmartwychwstanie dał ludziom możliwość korzystania z nieskończonych darów nowego życia duchowego. Papieża szczególnie ucieszyły złożone w adresie hołdowniczym zapewnienia pielgrzymów niemieckich, że będą stali na straży rodziny katolickiej i wierności wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny.

W chwili, gdy Papież zwracał się ku wyjściu, pielgrzymi niemieccy oświadczyli głośno, że pielgrzymka nie może się skończyć bez złożenia Namiestnikowi Chrystusowemu specjalnie serdecznych oznak hołdu i przywiązania. Wezwanie to wywołało wśród zebranych ogromny entuzjazm. Papież wzruszony głęboko błogosławił raz jeszcze pielgrzymom.

W 80 rocznicę.

W dniu 31 maja w 80 rocznicę swych urodzin Ojciec św. wysłucha w bazylice św. Piotra pontyfikalnej Mszy św., którą odprawi Kardynał Nasalli-Rocca, pierwszy z purpuratów kreowanych przez Piusa XI. Po nabożeństwie Papież udzieli ludowi błogosławieństwa z balkonu zewnętrznego bazyliki a następnie przyjmie przedstawicieli Akcji Katolickiej całego świata, przybywających dla złożenia hołdu Najwyższemu Pasterzowi. W związku z tym zjazdem reprezentantów Akcji Katolickiej odbędą się wspólne ich konferencje w celu wymiany myśli o najważniejszych zadaniach powszechnej Akcji Katolickiej.

Katolicy w Berlinie (1890—1935.)

Znany berliński teolog protestancki, Walter Wendland, zwraca uwagę w swym świeżo ogłoszonym „Jahrbuch für brandenburgische Kirchengeschichte“ na znamieny fakt stałego przyrostu katolików w Berlinie, mimo szalonych trudności rozwoju katolicyzmu w stolicy Niemiec. Wendland stwierdza na podstawie danych statystycznych, że w roku 1890 było w Berlinie 135 tys. katolików, a pod koniec roku ubiegłego blisko pół miliona, bo 441 135.

Kościoty płoną w Hiszpanji.

Donoszą o nowej fali rozruchów w całej Hiszpanji. W miejscowości Gandia i Cataroja demonstranci lewicowi spalili kościoły. W miejscowości Mairena del Alcor przemocą wyciągnięto z domu księdza i zmuszono go do udziału w pochodzie komunistycznym. Księdzu odebrano klucze od kościoła, w którym komuniści urządzili stadjon sportowy. W Cullera komuniści wyrzucili z kościoła obrazy świętych i podwalili je. W Cuenca członkowie ugrupowań lewicowych napadli na siedzibę organizacji katolickiej, którą zdemolowali, paląc meble i dokumenty. Zdemolowali również klasztor żeński.

Rocznice katolickie w 1936 r.

Pamiętne rocznice katolickie przypadające na rok 1936 przypominają nam Pírgilio Scattolini w dzienniku Osservatore Romano.

Przedewszystkiem wymieniam 1900-lecie nawrócenia św. Pawła. Aczkolwiek te zdania podzielono co do roku nawrócenia Szawła; jedni uczeni podają rok 35 po Chrystusie, inni 36 rok lub 37 r. — Scattolini jednak uważa za najwłaściwsze obchodzenie tej rocznicy w 1936 r. W roku 336 umarł Arjusz, którego herezja jeszcze długo po jego śmierci trwała i ciężkie Kościołowi zadała rany. Warto też wspomnieć o śmierci św. Izidora z Sewilli w r. 636. Nie bardzo wprawdzie znanym władcą jest św. Leopold III z austriackiej dynastji Babenbergów, którego 800-letnia rocznica śmierci przypadła 15 listopada 1936 r. Aczkolwiek drugim, ale właściwym był założycielem Wiednia. W roku 736 wyświęcony został na kapłana św. Sturm, towarzysz św. Bonifacego, założyciel sławnego opactwa benedyktyńskiego w Fuldzie. Karmelici obchodzą w 1936 r. rocznicę obłóczyn św. Teresy w klasztorze Wcielenia Pańskiego w Avili w Hiszpanji (2 listopada 1936 r.). 500-lecie urodzin często niesłusznie oczernianego hiszpańskiego kardynała Ximenes'a, powinno nakłonić katolików do zaznajomienia się z właściwą działalnością tego księcia Kościoła, który ogromne położył zasługi, jako egzegeta, liturgista i założyciel uniwersytetu.

Dla muzyków ważna jest 200-letnia rocznica śmierci Jana Chrzciela Pergolesiego, przypadająca dnia 16 marca b. r. Jest to twórca nieśmiertelnego dzieła muzyki kościelnej „Stabat Mater“.

Wkońcu wspomina Scattolini o Erazmie z Rotterdamu, zmarłego 12 lipca 1536, humanisty, którego niesłusznie protestanci i wolnomyśliciele zaliczają do swoich. Przyjaźń, która go łączyła z św. Tomaszem Morusem czyni go interesującym dla katolików. Przypadająca zaś na 10 czerwca 1936 r. setna rocznica śmierci Andrzeja Ampera, da nam sposobność ponownie do stwierdzenia harmonji istniejącej pomiędzy prawdziwą nauką a Wiarą katolicką. R-ta.

Młoda Francja.

Prasa katolicka stwierdza dalszy wzrost religijności wśród młodej inteligencji francuskiej, co znalazło wyraz ostatnio w wielkiej ilości uczestników na rekolekcjach wielkanocnych. W samym Paryżu udział zapisanych uczestników rekolekcji studentów w roku bież. wyniósł 18 642, wylącznie studentów 26 wyższych uczelni paryskich. Jeszcze w r. 1925 na rekolekcje zapisało się 5566 studentów. Ten wzrost ku religji zaznacza się również i na prowincji.

Były naczelny redaktor „El Debate“ poświęca się stanowi duchownemu.

Znany w całej Hiszpanji i daleko poza jej granicami długoletni naczelny redaktor największego katolickiego dziennika madryckiego „El Debate“, Don Angel Herrera y Oria, późniejszy, aż do dni ostatnich przewodniczący hiszpańskiej Akcji Katolickiej, wycofał się obecnie całkowicie z życia publicznego i zgłosił chęć przygotowania się do stanu kapłańskiego.

Modlitwa dzieci francuskich.

W Paryżu istnieje od dwóch lat piękny zwyczaj, ustanowiony przez Kardynała Verdier'a. Oto podczas dwóch dni (w r. bieżącym w dwa czwartki: 5 i 12 marca) organizowane są „modlitwy dzieci za Francję“. W roku ubiegłym wzruszająca ta uroczystość, w której wzięło udział przeszło 20 000 dzieci, odbyła się w katedrze Notre Dame. W tym roku ze względu na jeszcze znaczniejszą liczbę dzieci zgłoszonych odbyła się równocześnie w Notre Dame i w bazylice na Montmartre.

Misje.

Wizerunek Najśłod. Serca Pana Jezusa w pagodzie.

W Che-len-Kong w Chinach trzydziestka pensjonarek w towarzystwie dwóch Sióstr Misjonarek-Marji i świeckiej nauczycielki idzie na spacer a po drodze wstępują do kapliczki misyjnej, aby oddać tam pokłon Panu Jezusowi, utajonemu w tabernakulum, potem wśród dalszego spaceru przechodzą obok pagody, która — jak zwykle — była otwarta. Poprzez bramę można było oglądać potworne bożyszcza a pomiędzy niemi — o dziwo — był wizerunek Najśłod. Serca Pana Jezusa ...

Pewien staruszek siedział w bramie pagody, więc do niego zbliżyły się zakonnice i zapytały się: „Kto umieścił tutaj wizerunek Serca Pana Jezusa?”

„Ja!”

„Ty?”

„Tak, ja to uczyniłem i wiem, że to jest wizerunek Serca Pana Jezusa. Jestem chrześcijaninem.”

„Chrześcijanin, co robisz więc tutaj?”

„Jestem kucharzem kapłanów tej pagody i wolno mi tutaj być pod warunkiem, że nie będę obsługiwał bożyszczy, że nie będę palił kadzidła, że nie będę uderzał w Lo (gong). Służę Panu Bogu, chodzę co niedzielę na Mszę św. a zresztą pozostawia się mnie w spokoju ...

Biedny człowiek! nie uczynił dobrego wyboru swego zajęcia, zapewne nie znalazł lepszego.

Cóż tutaj uczynić? A przecież on umieścił pomiędzy ohydne bożyszcza wizerunek Najśłod. Serca Pana Jezusa i cieszy się, że on tam jest.

Trzeba, aby On panował!

Chrześcijanka ... niewierna.

Pewien chłopczyk zatrzymał się na progu domu pańskiego z puszką w ręku z napisem: „Dla Misyj”. Pani po przeczytaniu napisu rzekła:

„Na misje nic nie daję.”

„Więc proszę wziąć,” odrzekł chłopczyk, „bo te pieniądze są dla niewiernych.”

Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej.

Mianowani: Asesor studyj ks. Bernhardy Senzel przy krajowym gimnazjum w Hindenburgu (Zabrze) w Bytomiu przy krajowym Horst-Wessel-Realgymnazjum; asesor studyj ks. Reinhard Hantke (arcydieceja olomuncka); tymczasowo w Gliwicach, przy krajowym gimnazjum w Hindenburgu; ks. kapelan Józef Brands w Wałbrzychu jako zastępny nauczyciel religii przy krajowym gimnazjum w Raciborzu; ks. proboszcz Feliks Hasse w Przodkowie jako aktariusz cirkuli dekanatu Wrocław-Południe; ks. proboszcz Oton Springer w Kath. Hengersdorf jako dziekan dekanatu Lubią; ks. kapłani Erzepky-Klausberg, Jerzy Wessoly-Strzelce i Leon Poplutz-Wrocław, kościół św. Krzyża zostali biskupim ordynarjace w Berlinie, ks. kapelan Alfonsy Mende-Gliwice, kościół św. Bartłomieja biskupim ordynarjacie w Hindenburgu (Prusy Wschodnie) dla duszpasterstwa rocznego na lądzie przeznaczeni; neopresbyter Jerzy Eckelt dla duszpasterstwa rocznego na lądzie na probostwo Zielenzig-Drossen przeznaczony.

Ustanowieni i Przesiedleni: Ks. kapelan Jerzy Bujakowski w Niemodlinie jako proboszcz w Tyńcu; ks. proboszcz Marceli Fiolka w Welcovie jako administrator proboszczowy w Metschlau; ks. kapelan Antony Duczek w Kunowie jako taki w Dąbrowie; ks. kapelan Harald Weinert w Gliwicach, przy kościele Wszystkich Świętych, jako proboszcz w Pokoju; ks. kapelan Felix Kock w Odmuchowie jako administrator proboszczowy w Peterswaldau; ks. kapelan Henryk Łakomik w Oleśnie jako taki w Wielkim Dobrzeńcu; ks. kapelan Franciszek Wilk w Wielkim Dobrzeńcu jako drugi kapelan w Chrapkowicach; neopresbyter Henryk Wollek w Dzielau jako kapelan w Oleśnie; ks. kapelan Alfonsy Jaeschke w Wrocławiu jako taki w Głogowie przy miejskim kościele parafjalnym; ks. kapelan Leonhardy Hruschka

Wiadomości z Archidiecezji.

Wieszowa, pow. bytomski. Dnia 29 kwietnia b. r. nasz duszpasterz Przewielebny ks. Proboszcz Filip Wolnik obchodził 50-lecie swego życia. Oddani Mu parafjanie życzą z tej okazji wszelkiego szczęścia, zdrowia a nadewszystko dużo błogosławieństwa Bożego, aby mógł jaknajdłużej pracować wśród swoich owieczek.

Przewielebny Solenizant zasłużył sobie na naszą wdzięczność i miłość, bo od przeszło ośmiu lat niezmordowanie pracuje dla naszego zbawienia. Dla swej parafji wiele zdziałał. Zaraz po objęciu parafji dał odnowić monstrancję, sprawił nowy kielich dla komunikantów, kielich mszalny dał do odnowienia, pakupił pole na cmentarz, w ub. roku z jego polecenia rozpoczęto odnawiać kościół. Roboty te są już dziś na ukończeniu. Jeszcze szereg innych rzeczy należałoby wymienić, wokoło których zasłużył się nasz Czcigodny Duszpasterz, a które radują serca parafjan i przybywających do naszego kościoła.

Ks. Jan Lorek, Górnoślązak nowy biskup.

Ks. Biskup-nominat Jan Kanty Lorek, superjor Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Warszawie i proboszcz parafji św. Krzyża urodził się 20 października 1886 r. w Błaziejowicach, powiat Gliwicki (Niemiecki Górny Śląsk), Studja gimnazjalne i teologiczne ukończył w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie, na Stradomiu.

Wyświęcony na kapłana 2 listopada 1911 r. zostaje przydzielony do Zakładu im. ks. Siemiaszki dla biednych i osieroconych chłopców, gdzie pracuje w ciągu 19 lat. Uwieńczeniem jego troskliwych zabiegów około rozwoju tej Instytucji było wybudowanie wspaniałego nowoczesnie urządzonego gmachu dla 300 biednych chłopców w Krakowie przy ul. Prądnickiej, kosztem miliona złotych. W ciężkich latach wojny współpracował z Księżęco-Biskupim komitetem. Za całość pracy na polu społecznym został odznaczony krzyżem „Kolonia Restituta”.

W latach 1917 i 1918 ks. Lorek zajęty był na polu pracy duszpasterskiej w Niemczech, gdzie w ciężkich warunkach pracowali nasi robotnicy sezonowi. Po skończonej wojnie przeznaczono ks. Lorka do prowadzenia misji, zwłaszcza na Podlasie. W 1930 r. obejmuje zarząd parafji św. Krzyża w Warszawie.

w Rychbachu jako tak przy kościele św. Karola we Wrocławiu; ks. kapelan Ehrenhold Lex w Mühlbock jako taki w Rychbachu; neopresbyter Alfonsy Kohl w Oberschreiberhau jako kapelan w Mühlbocku; ks. kapelan Fryderyk Schmidt w Schmottseiffen jako taki w Obermois; ks. kapelan Józef Zuch w Wąsorz jako taki w Schmottseiffen; ks. kapelan Franciszek Janissek w Borściu jako taki w Wąsorz; Neopresbyter Jerzy Neugebauer w Bärdfur jako taki w Borściu; Neopresbyter Karł Brommer w Steblowie jako kapelan w Groszowicach; neopresbyter Jerzy Marx w Lwowie jako temczasowy kapelan w Odmuchowie; neopresbyter Alfred Langer w Opolu jako kapelan w Hindenburg-Zaborzu; neopresbyter Oton Nowak w Żeganiu jako kapelan w Wałbrzychu; ks. kapelan Augustyn Kleinent w Groszowicach jako proboszcz w Welcovie; ks. proboszcz Eugen Kopietz w Neumittelwalde jako taki w Klarenkrant; neopresbyter Jan Theissing w Nysie jako domowy ksiądz z tytułem „kapelan” w Pawłowicach pod Wrocławiem; ks. kapelan Herbert Burzik w Wałbrzychu jako taki w Ścinawie; ks. kapelan Paweł Frank w Ścinawie jako taki w Trzebnicy; ks. kapelan Konrad Rieger w Trzebnicy jako taki we Wrocławiu, kościół św. Rodziny; alumnatsseniorek ks. Karol Schenke we Wrocławiu jako kapelan w Wałbrzychu; ks. kapelan Jerzy Scholz w Szierakowie jako taki w Niemodlinie; ks. kapelan Hubert Jordan w Landsbergu G.-S. jako taki w Szierakowie; ks. kapelan Józef Chwałek w Hindenburgu jako taki w Landsberg G.-S.; ks. kapelan Franciszek Pawlar temczasowo w Bakowicach jako taki w Hindenburgu, przy kościele św. Józefa; neopresbyter Jerzy Thönel w Warcie jako kapelan w Złotych; ks. proboszcz Eryk Steinfels w Rudelsdorfie zarazem administrator prob. w Neumittelwalde.

W stan pokoju przesiedleni: Ks. dziekan Sebald Buhl w Wiesau, dekanat Odmuchów; Ks. radzca duchowny Ryszard Kretschmer w Peterswaldau, dekanat Rychbach, od 15 lipca 1936 r.

Rozmaitości.

Zniesienie uboju rytualnego.

W Katowicach rada miejska uchwaliła zniesienie uboju rytualnego na terenie miasta. Nie ulega wątpliwości, że obecnie podobne uchwały powezmą także rady miejskie w innych miastach Województwa Śląskiego.

Czy państwo w państwie?

Zuchwalstwo żydów białostockich.

Żydowski „Bund“ zorganizował strajk jako protest przeciwko rozruchom (?) antysemickim i zamierzonemu zniesieniu uboju rytualnego.

Do strajku przyłączyli się komunizujący robotnicy fabryczni chrześcijanie oraz zmuszeni byli do bezczynności, wskutek uniieruchomienia fabryk przez żydów ci, którzy nie solidaryzowali się z akcją protestacyjną. Prawie wszystkie sklepy w Białymstoku były zamknięte, cały bowiem handel znajduje się w rękach żydowskich. „Protest“ trwał od godz. 12 w południe do 2 popołudniu.

Zorganizowane żydostwo zapełniło szczerlnie znajdujący się w centrum miasta Rynek Kościuszki, próbując utworzyć pochód i wznosząc okrzyki antyrządowe.

Wzmocnione oddziały policji pochód rozpedziły usuwając demonstrantów w boczne ulice. Że nie doszło do poważniejszych zajść, zawdzięczać należy tylko opanowaniu sytuacji przez ludność chrześcijańską, która na prowokacyjne zachowanie się rozzuchwalonego żydostwa nie reagowała.

Do czego dochodzi już bezczelność „wybranego narodu“ świadczą najlepiej wznoszone przez żydów okrzyki:

„Białystok to nie polskie miasteczko! Nas tu więcej, możemy dać odpór! (Dosłownie!)

Dziwny zwyczaj w Irlandji.

Rok 1936 jest rokiem przestępnym. W Irlandji istnieje stara tradycja pozwalająca w roku przestępnym oświadczać się samym dziewczętom.

Patron Irlandji św. Patryk spotkał jednego razu św. Brygidę, która płacząc opowiedziała mu o buncie wychowanek w jej klasztorze. Dziewczęta oświadczyły, że same starać się będą o mężów, nie czekając na propozycje ze strony kawalerów. Wówczas św. Patryk udzielił zezwolenia, że dziewczęta co czwarty rok mogą oświadczać się mężczyznom.

Legenda powyższa powstała zapewne dlatego, by wytłumaczyć stary zwyczaj. W r. 1828 tradycję tę podniesiono do godności ustawy, przyczem mężczyźni nie wolno było odmawiać, jeśli nie mógł się wykazać, że posiada już inną narzeczoną.

Jeśli kawaler nie chciał przyjąć oświadczyn kandydatki, musiał okupić się jakimś cennym podarunkiem.

Podobny zwyczaj istniał też dawniej w innych krajach np. we Włoszech i we Francji.

Ciekawa „pielgrzymka“ żydowska.

Żydowski „Nasz Przegląd“ pod tytułem „Pielgrzymka żydów do grobu Marszałka Piłsudskiego“ podaje następującą wiadomość:

„Komitet Obrony Ub. Ryt. otrzymał wiadomość z Krakowa, że w dniu dzisiejszym udaje się pielgrzymka żydów krakowskich do grobu Marszałka Piłsudskiego w podziemiach Wawelu.

Pielgrzymka odbędzie się na intencję odwrócenia zakazu uboju rytualnego“.

Przeciwko Sowiełom

Powstał projekt utworzenia z państw Ameryki Południowej Związku, którego celem byłby wspólny front walki z komunizmem. Podobno zgłosili się Argentyna, Brazylja i Urugwaj. Stanowisko jakie Półn. Ameryka zamierza zająć wobec wpływów bezbożniczych, idących z Moskwy, może być przykładem dla innych państw.

Kalendarzyk liturgiczny.

Niedziela, 24 maja. Wśród okt. Wnieb., kol. b., Gl., 2 Modl. Wniebowst., Cr., Pref. z Wniebowst.

Poniedziałek, 25 maja. Św. Grzegorza VII., kol. b., Gl., 2 Modl. Wniebowst., 3 Modl. św. Urbana I., Cr., Pref. z Wniebowst.

Wtorek, 26 maja. Św. Filipa Ner., kol. b., Gl., 2 Modl. Wniebowst., 3 Modl. św. Eleuter., Cr., Pref. z Wniebowst.

Środa, 27 maja. Św. Bedy, kol. b., Gl., 2 Modl. Wniebowst., 3 Modl. św. Jana I. Pap., męcz., Cr., Pref. Wniebowst.

Czwartek, 28 maja. Oktawa Wniebowst., kol. b., Gl., 2 Modl. św. Augustyna, Cr., Pref. z Wniebowst.

Piątek, 29 maja. Św. Marii Magdal. de Pazzi, kol. b., Gl., 2 Modl. z niedz. poprz., 3 Modl. NMP., bez Cr., Pref. z Wniebowst.

Sobota, 30 maja. Wigilia Zesłania Ducha św., Ms. wł., kol. czerw., Gl., bez Cr., Pref. o Duchu św.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 31 maja. Dzień: Biskupice (dek. Zabrze); Märzdorf (dek. Grodków); Polkwice (dek. Wysokościół); Odmuchów (dek. Odmuchów); Steinersdorf (dek. Namysłów); Sadewitz (dek. Oleśnica). Noc 31/1: Zabkowice, zakład „Mariahilf“, Boromeuszki.

Poniedziałek, 1 czerwca. Dzień: Zabelków (dek. Tworków); F. Bukulów (dek. Namysłów); Seitwann (dek. Neuzelle); F. Woigwitz (dek. Katy). Noc 1/2: Wrocław, Urszulanki; Dobrodzień, Szaretki.

Wtorek, 2 czerwca. Dzień: Deutsch-Müllmen (dek. Biała); Peterwitz (dek. Zabkowice); M. a. Wiltchau (dek. Borów); Racibórz, kościół Matki Bożej (dek. Racibórz); Bogumin-miasto (dek. Frejsztat). Noc 2/3: Racibórz, Boromeuszki; Wrocław, Siostry Dobrego Pasterza; Olbersdorf, Boromeuszki, dom prowincjalny.

Środa, 3 czerwca. Dzień: Klein-Röhrsdorf (dek. Lubtal). Noc 3/4: Wrocław, Siostry św. Jadwigi.

Czwartek, 4 czerwca. Dzień: Lindewiese (dek. Koziaszyja); F. Karchowice (dek. Pyskowice). Noc 4/5: Wrocław, Siostry Marii, dom macierzysty; Wrocław-Karłowice, Urszulanki; Prudnik, kościół parafjalny; Racibórz, kościół parafjalny lub kuracjalny; Bytom, kościół Trójcy Najśw.; Wrocław, kościół św. Idziego; Wrocław, Szaretki, dom macierzysty; Nysa, Szaretki, dom główny; Ostróg, Służebniczki Najświętszego Serca Jezusowego; Lubañ, Magdaleńki; Wrocław, Ubogie Panny od Najśw. Serca Jezusowego, dom macierzysty.

Piątek, 5 czerwca. Dzień: Baumgarten ((dek. Zabkowice); Bukowiec (dek. Prudnik); Wrocław, kościół św. Bonifacego (dek. Wrocław-Północ); Prudnik, kościół parafjalny; Bytom, kościół Trójcy Najśw.; Racibórz, kościół parafjalny lub kuracjalny; Wrocław, kościół św. Idziego; Bobrek-Karb II, kościół Dobrego Pasterza (dek. Bytom); Żegań, szpital św. Doroty; Nysa, dom św. Elżbiety, Szaretki; Lamsdorf (dek. Friedewalde); Frankenberg (dek. Kamienica). Noc 5/6: Białawoda, Siostry szkolne.

Sobota, 6 czerwca. Dzień: Czarnowasy (dek. Siólkowice). Noc 6/7: Lubtal, Urszulanki.

Treść.

Twoje świadectwo. — Wieczór. (Wiersz.) — Z Liturgji katolickiej: Niedziela wśród oktawy Wniebowstaplenia Pańskiego. Miejsca Święte. — Z życia Świętych: Św. Beda Czcigodny. (27 maja 735.) — Obrazek. (Wiersz.) — Rozmowa o Najśw. Sakramencie. — Prawda katolicka: Głos uczzonego konwertyty norweskiego o pobudkach przejścia na katolicyzm. Kościół musi być świętym. — Życiorysy: Fryderyk Ozanam. (1813—1853.) — List pasterki. — Kraj kapitalistycznych marksistów. — Poczciwielka utraconych, powieść z czasów tatarskich. — Iskierki. — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Przyzwyczajanie dzieci do szczerości. „Pij prędko, aby tatuś cię nie widział. Złote słowa nauki Świętych. — Naszym działkom: Pierwsze „Aniół Pański“. Syn Najświętszej Panny. Marja wśród kwiatów. (Wiersz.) Na przechadźce. W wagonie. Dział powinnowań. — Świat katolicki. — Misje. — Wiadomości z Archidiecezji. — Zmiany w posadach duchownych. — Rozmaitości. — Kalendarzyk liturgiczny. — Wieczna Adoracja.